

BARBARA KOSMOWSKA

Kawa u żyrafy



*Wszystkim
przyjaciółom zwierząt,
w tym Hani i Leonowi*





Barbara Kosmowska

Kawa u żyrafy

© by Barbara Kosmowska

© by Wydawnictwo Literatura

Okładka i ilustracje: Kasia Ceraży

Korekta i skład: Lidia Kowalczyk, Joanna Pijewska

Wydanie I, Łódź 2024

ISBN 978-83-8208-300-2

Wydawnictwo Literatura



91-334 Łódź, ul. Srebrna 41
handlowy@wydawnictwoliteratura.pl
tel. (42) 630-23-81
www.wydawnictwoliteratura.pl

Kawa u żyrafy



Nie lubię jej – powiedziała owca Mela, drobiąc kopytkami po ścieżce. – Nie lubię żyrafy i już.

– Ale na kawę do niej lecis, jakbyś była szpakiem – wypomniał Meli szpak Antoni. Siedział na grzbiecie koleżanki i w ten sposób podążali oboje w stronę wysokiego apartamentu żyrafy.

– Kawę parzy doskonałą. Nie mam nic przeciwko kawie – sapnęła zirytowana owca. – A co do latających szpaków... Przecież ty nie latasz, tylko od dawna wozisz się na mnie!

– To właściwie co masz przeciwko żyrafie? – Antoni, najbardziej dociekliwy szpak w okolicy, nie dawał za wygraną.

Mela przystanęła i wpadła w zadumę. Trudno było mieć cokolwiek przeciwko żyrafie, której gościnność i uprzejmość doceniali wszyscy. Jednak na pewno także ona ukrywała jakąś wadę. Matka Meli zawsze twierdziła, że nikt nie jest idealny.

– Nikt nie jest idealny – powtórzyła teraz matczyne słowa temu upartemu ptaszysku.

– To nie powód, aby nie lubić żyrafy – stanowczo zaprotestował Antoni. – Wszyscy mają wady, a nie da się nie lubić wszystkich!

Mela nie mogła odmówić szpakowi racji, choć bardzo tego pragnęła.

Westchnęła zmartwiona, gotowa machnąć ramię na dalsze swary. I właśnie wtedy znalazła upragniony zarzut.

– Wiem! Ona zadziera głowę! I właśnie za to jej nie lubię!

– Trochę zadziera – przyznał Antoni. Przyjaźnił się z żyrafą od ubiegłego lata, gdy założyła Klub Czytających Zwierząt, i pragnął, aby znajomi docenili jej ogromną życzliwość. – Ale też inne znane mi żyrafy zadzierają głowę – mruknął po dłuższym namyśle. – Powiedziałbym: wszystkie. Nawet te małe, co się dopiero urodziły – ciągnął niestrudzenie. – Czy wobec tego w ogóle nie lubisz żyraf?

– Jesteś uparty jak nasz osioł! – fuknęła Mela i ucieszyło ją to odkrycie. Porównanie kogokolwiek do osła Brunona było – zdaniem Meli – wyjątkowo celną złościwością. Ale tylko ona tak myślała. Brunon cieszył się w Ogrodzie zasłużoną opinią lowelasa, błazna i lenia, a mimo to wszystkie zwierzęta za nim przepadały.

– Nie wiem, jakie są inne żyrafy – ciągnęła Mela, potrząsając nerwowo świeżo skręconymi dreadami.

– Nie mogę więc ich nie lubić.

– Inne nie zapraszają nas na kawę. – Antoni z rezygnacją pokręcił łebkiem. – Wychodzi na to, że nie lubisz naszej żyrafy z powodu jej gościnności.

To rzeczywiście dziwne – pomyślała owca lekko zdumiona takim obrotem sprawy. – Nie lubić kogoś tylko dlatego, że parzy doskonałą kawę...

Żyrafa włożyła suknię w brązowe grochy. Mocno podkręciła rzęsy i zawiązała na szyi kokardę.

– Witajcie – uśmiechnęła się od progu do swych gości.

– Przygotowałam serowe ciasteczka i cappuccino.

– Ależ się wystroiłaś! – Mela nie potrafiła ukryć lekkiego rozczarowania. – Jakby to było jakieś ważne święto, a nie zwyczajna kawa.

– Kawa w dobrym towarzystwie zawsze jest świętem

– uśmiechnęła się żyrafa i podała serowe ciasteczka.

Owca chrupała je z lekko nadąsaną miną. Że też żyrafa zawsze ją czymś zawstydzi. Tego się gościom nie robi – myślała mocno rozdrażniona.

Za to Antoni czuł się tu wyśmienicie. Opowiadał z pełnym dziobem o wczorajszej burzy, rozsypując wokół



okruszki. A żyrafa nic! Jakby słodkie confetti nie spadało na jej piękny, trawiasty dywan.

Może lubi mieć w domu brudno? – pomyślała owca, bardzo dbając, aby jeść z wielką elegancją.

Mela kochała szyk i perły, które dostała od wieprza Ryszarda. Ktoś je kiedyś przed nim rozrzucił. Ryszard pozbiierał skrupulatnie perłowe kulki i ofiarował Meli.

– Wiadomo, komu będzie w nich najbardziej do pyska
– powiedział, wręczając jej prezent.

A teraz rozległ się ponowny dzwonek i wieprz Ryszard we własnej osobie wtoczył się do salonu żyrafy. Uśmiechnięty i nieogolony.

– Przepraszam za szczecinę, ale nie miałem czasu
– tłumaczył się gospodyni, wręczając jej piękny bukiet brzożowych gałązek.

Tak. Wszyscy to zauważyli, że Ryszard, nawet nieogolony i z zabłoconymi racicami, zawsze jest dżentelmenem.

Poprosił żyrafę o coś mocniejszego niż cappuccino, a ona uśmiechnęła się, stawiając przed nim podwójną porcję kawy. Bez mleka.



Nawet nie zauważył, że z niego zakpiła, bo przecież wszyscy w Ogrodzie znali Ryszarda słabość do soku z młodych winogron.

– Czy już słyszeliście? – Ryszard rozwaliał się swoim zwyczajem na sofie, ale miał tak tajemniczy ryj, że nawet przyjaciółka żyrafy, papuga Lodzia, zamknęła na chwilę dziób.

– Zależy, co masz na myśli – ostrożnie odezwała się Mela. Lubiła uchodzić za osobę zorientowaną w wielu sprawach.

– Ludzie odeszli z Ogrodu. W nocy.

– Jak to odeszli? – zaniepokoiła się Mela. – Na zawsze? To kto będzie mi robił zakupy i sprzątał? – potrząsnęła dredami.

– Okropne! – zaskrzeczała Lodzia. – Nie tylko ty miałaś służbę!

Rozmowę przerwało wtargnięcie bliźniaczek lam. Mesia i Hesia wpadły w nowych, letnich kapelusikach jak zawsze spóźnione.

– Czy wiecie już, co się stało? – zapytały równocześnie od progu, podając żyrafie dwa koszyki z ptysiami.

– Wiemy! Ryszard właśnie nam powiedział, że ludzie się zbuntowali. – Żyrafa z gracją postawiła filiżanki przed bliźniaczkami. – Nie jest to jednak powód, aby nie napić się spokojnie kawy – dodała z czarującym uśmiechem.